

niemożliwe w każdym innym sensie, na przykład jest faktycznie niemożliwe. Chmielewski wprowadza kategorię praktycznej możliwości, zaświadczonej przez proces komunikacji, jaki zachodzi między członkami wspólnot. „Logiczna niemożliwość [komunikacji], podkreślana przez przedstawicieli filozofii analitycznej, ustępuje przed możliwością znajdowaną niekiedy — niekiedy wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu czy rozsądkowi — przez opozycyjne tradycje w toku ich historycznej ewolucji” (s. 297).

Uwaga o analitykach nie wierzących w możliwość komunikacji odnosi się chyba głównie do Davidsona. Nie dopuszczając istnienia wielu (a nawet jednego) schematu, czyni logicznie niemożliwym ich komunikowanie się. „[W] pewnym sensie w swojej falsyfikacji relatywizmu Davidson stwierdza tyle samo, co MacIntyre, ale wydaje się, że popełnia błąd, na który skazany jest każdy przedstawiciel filozofii analitycznej wykluczający po platońsku ze swych rozważań ów przygodny, konkretny wymiar historyczny, przysługujący przedmiotowi jego refleksji” (s. 297) — konkluduje autor.

Trudno powiedzieć, czy Davidson faktycznie popełnia błąd, o który jest oskarżony. Jego stanowisko jest realistyczne w klasycznym sensie: istnieje jedna rzeczywistość i jeden jej poprawny opis. Słowo „błąd” pozostaje rozumieć w sposób emotywistyczny — jako wyraz negatywnego nastawienia Chmielewskiego wobec tej formy realizmu.

Książka ta pozostawia dziwne wrażenie. Z jednej strony, jest pracą bardzo rzetelnie napisaną, opartą na bogatej literaturze. Z drugiej strony — może właśnie dlatego — razi drobne niedociągnięcia, takie jak konsekwentne pomijanie polskich wydań cytowanych prac; większość z nich jest przetłumaczona. Bardzo interesująca część druga powinna być wydana osobno. Jest zbyt rozbudowana i choć autor pokazuje, czemu służy to omówienie, dla zrozumienia problemów relatywizmu nie jest potrzebny przegląd ważniejszych koncepcji relacji między słowem a przedmiotem od Protagorasa do Derridy. To, czego ostatecznie zabrakło w omawianej książce, to wzmiankowanej w jej tytule pracy o relatywizmie współczesnym. Otrzymaliśmy bardzo szczegółowe omówienie pewnych zagadnień relatywizmu, na książkę na ten temat — czekamy.

Anna Kinowska

Ryszard Kleszcz, *O racjonalności. Studium epistemologiczno-metodologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1998, 176 s.

Analiza pojęcia racjonalności

1.

Na początku chcę stwierdzić z naciskiem, że sympatyzuję w pełni z ogólną orientacją, do której Ryszard Kleszcz deklaruje akces — i którą faktycznie utrzymuje — w swoim studium. Jest to orientacja, którą wyznaczają:

(i) dobre tradycje Szkoły Lwowsko-Warszawskiej¹ oraz właściwe jej podejście „analityczne, choć nie scjentyistyczne” (s. 162; por. też s. 9) — a więc² nacisk na „znaczenie analizy językowej i [...] znaczenie logiki” w uprawianiu filozofii (s. 8) — i przestrzegany przez jej przedstawicieli postulat zachowywania „daleko idącej ostrożności” (s. 36) w badaniach;

(ii) nurt badań, w którym „problemy podejmowane przez dawnych i współczesnych filozofów”³ i „wysuwane przez nich argumenty” rozpatruje się „w kontekście merytorycznym, nie zaś historycznym” (s. 162);⁴

(iii) pozycja „obrony samego rozumu w sytuacji, w której jego rola bywa podważana (lub wręcz odrzucana) w sposób jawny lub skryty” (s. 166) i odporności wobec ekstrawaganckich mód w rodzaju tzw. postmodernistycznego relatywizmu (*passim*)⁵ czy tym bardziej tzw. perspektywy seksistycznej (s. 162-163).

2.

Zanim dokonam szczegółowej oceny poglądów Ryszarda Kleszcza — dla uproszczenia i większej klarowności tej oceny — przedstawię, co sam sędzę w sprawie będącej przedmiotem studium.

Zgódźmy się, że przekonania są wyrażane w zdaniach oznajmiających. Nazwijmy ogół przekonań osoby x „światopoglądem x -a”. Umówmy się, że zamiast „Osoba x uznaje zdanie z za prawdziwe” będziemy mówić krótko „ x uznaje z ”, a zamiast „Osoba x odrzuca zdanie z jako fałszywe” — „ x odrzuca z ”.

¹ W książce wyrażenie „Szkoła Lwowsko-Warszawska” jest — błędnie! — pisane stale małą literą, natomiast np. wyrażenia „*modus tollens*” itp. — znowu błędnie — pisane są stale dużą literą. Muszę z przykrością zwrócić uwagę na to, że Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego powierzyło redakcję tej **ważnej** monografii osobie niekompetentnej językowo; w książce jest wiele innych błędów: stylistycznych (np. stale jest „tak ..., jak i ...” zamiast „zarówno ..., jak i ...”, „o ile ..., to ...” zamiast „jeżeli ..., to ...”, „wydaje się być” zamiast „jest, jak się zdaje” itp.) oraz interpunkcyjnych (w wielu miejscach brak jest przecinków, w wielu innych — przecinki są niepotrzebne itd.).

² Wydaje mi się skądinąd zbytnim uproszczeniem pogląd, że filozofia analityczna „chciałaby sprowadzać problematykę filozoficzną do analiz językowych” (s. 31).

³ **Wielką zaletą studium jest uwzględnienie** poza literaturą polsko- i anglojęzyczną — także **literatury francuskojęzycznej**, co w wydawanych u nas pracach o orientacji analitycznej należy niestety do rzadkości.

⁴ Nie rozumiem tylko, na czym miałyby polegać właściwe filozofii „nastawienie mądrościowe” (s. 9).

⁵ Nawiasem mówiąc, teza relatywizmu Protagorasa powinna być zrekonstruowana jako implikacja „Jeżeli sędzę, że p — to p ”, a więc tak, jak to zrobił Arystoteles: „Co się każdemu wydaje, to jest takie” (s. 137) nie zaś w postaci implikacji „Jeżeli ktoś twierdzi, że x , to powinien powiedzieć „Ja sędzę, że x ”, jak chciałby R. Kleszcz (s. 136).

Otóż:

(1) Jeżeli x ma RACJONALNY ŚWIATOPOGLĄD, to jeżeli x uznaje z , to:

- (a) x rozumie z ;
- (b) x jest w stanie uzasadnić z ;
- (c) jeżeli y wynika z z , to x uznaje y ;
- (d) jeżeli y jest sprzeczne z z , to x odrzuca y .

Dodajmy, że

- (e) jeżeli x rozumie z , to z jest zrozumiałe;
- (f) jeżeli z jest zrozumiałe, to z jest ściśle;
- (g) jeżeli x jest w stanie uzasadnić z , to z jest uzasadnialne.

Z (e) i (f) mamy:

- (h) jeżeli x rozumie z , to z jest ściśle.

Mówiąc w pewnym uproszczeniu, zgodnie z (1), warunkami niezbędnymi racjonalnego światopoglądu są: ścisłość (a), zasadność (b), domkniętość (c) i niesprzeczność (d) — czyli: precyzja (syntaktyczno-semantyczna) (a), ufundowanie (b) oraz konsekwencja (c i d).

Zauważmy jeszcze, co następuje:

(2) Formuła (1), podająca warunki niezbędne racjonalnego światopoglądu, jest formułą **otwartą** o tyle, o ile „precyzja”, „ufundowanie” i „konsekwencja” mogą być różnie rozumiane (np. jako kolejno: „intersubiektywna komunikowalność”, „empiryczna weryfikowalność” i „konsekwencja logiczna”).

(3) Skoro światopogląd jest ogółem przekonań wyrażalnych za pomocą zdań oznajmujących, to zagadnienie, czy racjonalne jest nastawienie, polegające na kierowaniu się jakąś wytyczną, np. dyrektywą:

(i) **niech** Twój światopogląd będzie racjonalny,

wykracza poza zagadnienie racjonalności światopoglądu, ponieważ wytyczna (i) **nie jest** zdaniem oznajmującym, a więc podane wyżej warunki do nastawień stosować się nie muszą. Jeżeli zatem ktoś także o POSTAWIE (nazwijmy „postawą” ogół nastawień danej osoby) chce mówić, że jest racjonalna lub nie, to musi odpowiednio **zmienić** zakres słowa „racjonalny”. Zmiana ta może polegać bądź na odpowiednim rozszerzeniu owego zakresu, bądź też na przypisaniu słowu „racjonalny” dodatkowego znaczenia. W obu wypadkach pociąga to zmianę pojęcia racjonalności.

Podobnie jest w wypadku, gdy chcemy orzekać racjonalność o czym innym, np. o czymś POSTĘPOWANIU lub o ŚWIECIE w ogóle.

(4) Warunkiem niezbędnym RACJONALNOŚCI POSTĘPOWANIA byłaby skuteczność składających się na to postępowanie działań.

(5) Z kolei warunek niezbędny RACJONALNOŚCI ŚWIATA tworzyłoby zachodzenie w świecie prawidłowości przyczynowych (lub ogólniej — związków funkcjonalnych).

3.

Ryszard Kleszcz uważa za konieczne wyróżnienie siedmiu typów *vel* poziomów racjonalności (czyli — jak jeszcze mówi — znaczeń⁶ terminu „racjonalny”), a mianowicie racjonalność pojęciową, logiczną, ontologiczną, teoriopoznawczą, metodologiczną, praktyczną i aksjologiczną (s. 44 i nn.).

Racjonalność pojęciowa — w ujęciu Ryszarda Kleszcza — odpowiada naszemu warunkowi (a); racjonalność metodologiczna — odpowiada naszemu warunkowi (b), a racjonalność logiczna — odpowiada naszym warunkom (c) i (d). Z kolei racjonalność POSTAWY — to u Ryszarda Kleszcza racjonalność aksjologiczna, racjonalność POSTĘPOWANIA — to racjonalność praktyczna, a racjonalność ŚWIATA — to racjonalność ontyczna⁷.

Nie mam zastrzeżeń do takiej terminologii, choć wolałbym nie stawiać na jednej płaszczyźnie racjonalności pojęciowej, metodologicznej i logicznej — jako odmian (*scil.* warunków niezbędnych) racjonalności światopoglądu — oraz racjonalności aksjologicznej, praktycznej i ontycznej (jako takich).

Wątpliwości moje budzi jedynie potrzeba wyodrębnienia racjonalności teoriopoznawczej. Ryszard Kleszcz pisze: „**Racjonalność teoriopoznawcza** to tyle, co **dostępność rzeczywistości dla poznania rozumowego** [...]. Z reguły zakłada to istnienie pewnych stałych praw i związków między elementami rzeczywistości [...]. Racjonalność ta może być traktowana także jako **cecha przypisywana treści myślowej**, dostępnej poznaniu rozumowemu. Poznanie racjonalne wiąże się wtedy z takim jego ujęciem, w którym traktowane jest ono jako osiąganie prawdy, dotyczące treści intelektualnych, intersubiektywnie sprawdzalnych i komunikowanych” (s. 60). Pierwszy aspekt tzw. racjonalności teoriopoznawczej jest więc sprowadzalny ostatecznie do racjonalności ontycznej, drugi zaś — do racjonalności pojęciowej i metodologicznej.

4.

W związku z racjonalnością światopoglądu trzeba zasygnalizować następujące dwie kwestie.

Po pierwsze, czy warunki zrozumiałości i *eo ipso* ścisłości dotyczą uznawanych zdań, czy również wyrażanych w tych zdaniach przekonań? Ryszard Kleszcz nie daje bezpośredniej odpowiedzi na to pytanie. Píše co prawda, że jest „podstawa do tego,

⁶ Nawiasem mówiąc, nigdy nie udało mi się w pełni zrozumieć, na czym polega różnica między wielością znaczeń jakiegoś wyrażenia — a tym, że jego znaczenie jest „pojęciem rodzinnym”. Tego stanu rzeczy nie zmieniają również uwagi R. Kleszcza na ten temat (s. 35).

⁷ R. Kleszcz jako jeden z warunków racjonalności ontycznej wymienia „posiadanie racji swego istnienia” przez składniki świata (s. 57) czyli — inaczej mówiąc — posiadanie przez świat „trwałej struktury” (s. 131); jest to tradycyjne sformułowanie warunku zachodzenia prawdziwości (zob. wyżej — przyp. 5). Szkoda, że warunek ten R. Kleszcz pozostawia bez należytego komentarza.

aby **przekonania**, będące czymś innym niż zdania (sądy), **traktować jako nastawienia wobec zdań (sądów)** [...] Przekonania [...] będąc wspomnianego typu nastawieniami, **nie podlegałyby kwalifikacji prawdziwościowej**" (s. 41). Można jednak przyjąć, że przekonaniu wyrażonemu (wyrażalnemu?) w zdaniu prawdziwym przysługuje również *sui generis* prawdziwość. Analogicznie: za zrozumiałe i ściśle przekonania można by uważać przekonania wyrażone (wyrażalne?) w zdaniach zrozumiałych i ścisłych.

Po drugie, warunek zrozumiałości (i ścisłości!) nie musi wcale żądać, aby zdanie, wobec którego ma obowiązywać, było np. jednoznaczne. Ryszard Kleszcz ma — jak się wydaje — świadomość tego faktu⁸. Przypuśćmy, że zdanie z_1 jest dwuznaczne i znaczy tyle, co z_2 lub z_3 . Otóż mogę racjonalnie uznać zdanie z_1 , bylebym miał świadomość tego, że uznaję *de facto* alternatywę zdań: z_2 i z_3 .

5.

Ryszard Kleszcz pisze: „Wiele z dotychczasowych prób scharakteryzowania racjonalności sprowadza się do podania jej warunków (kryteriów). Spełnienie tychże kryteriów traktuje się przy tym jako warunek konieczny lub wystarczający racjonalności” (s. 104). Wnosić z tego wolno, że odróżnia charakterystykę racjonalności od podania kryteriów racjonalności. Istotnie, poza rozdziałem „Płaszczyzny racjonalności” jego studium zawiera rozdział „Kryteria racjonalności”. W tym ostatnim rozdziale Ryszard Kleszcz przedstawia analizę i krytykę standardowego modelu (tj. zestawu kryteriów) racjonalności oraz proponuje własny — tzw. przez siebie dwupiętrowy — model racjonalności.

Nie mam zastrzeżeń do prezentacji obu modeli, choć wolałbym nazywać formuły wskazujące kryteria pierwszego poziomu (w obrębie modelu dwupiętrowego) nie „metazasadami” — lecz „schematami zasad” lub „zasadami otwartymi” [por. wyżej — p. (2)]; słowo „metazasada” nadaje się bowiem lepiej na termin odnoszący się do zasady regulującej stosowanie innych zasad, nie zaś na zasadę, którą stosować można dopiero po dokonaniu „konkretyzacji” (s. 112).

Wątpliwości moje budzi jednak samo odróżnienie wyjściowe: charakterystyki i podania kryteriów. Po pierwsze, skłonny jestem właśnie utożsamiać charakterystykę z podaniem kryteriów i zarazem przeciwstawiać tak ujętą charakterystykę — definicji (niekryterialnej!). Po drugie, kryteria czegoś uważam za szczególnego rodzaju warunki wystarczające tego czegoś. Podane przeze mnie wyżej warunki racjonalności — w szczególności racjonalności światopoglądu — nie są warunkami wystarczającymi; podanie ich nie jest *eo ipso* charakterystyką tej racjonalności (co najwyżej po dokonaniu odpowiedniego odwrócenia można się zastanawiać, czy nie tworzą one może warunków wystarczających **irracyjności**). Inaczej jest u Ryszarda Kleszcza, który kryteria wska-

⁸ Niepotrzebnie tylko — kładąc, że $k > 1$, gdzie „ k ” jest liczbą członów odpowiedniej alternatywy (przypis na s. 48) — dopuszcza nieskończoną liczbę takich członów, co niweczy pełną „jasność” (*resp.* zrozumiałość) takich wieloznacznych zdań.

zywane w swoich metazasadach uważa — zdaje się⁹ — za warunki niezbędne racjonalności przekonań (s. 123), nie określa jednak *expressis verbis* statusu wymienionych przez siebie typów racjonalności; przeciwnie, zwraca uwagę na to, że ci, którzy o nich mówią, nie precyzują tego, czy mają je za warunki niezbędne, czy też za warunki wystarczające racjonalności «w ogóle» (np. racjonalności światopoglądu). Być może więc podanie ich — w pewnych przynajmniej wypadkach — jest charakterystyką tej racjonalności. Nie dziwi zatem, że co najmniej dwie z tzw. metazasad Ryszarda Kleszcza — a mianowicie metazasada ścisłości językowej i metazasada przestrzegania wymogów logiki — pokrywają się zasadniczo z wcześniej omówioną racjonalnością pojęciową i logiczną.

Co głoszą pozostałe metazasady: metazasada krytycyzmu i metazasada rozwiązywalności problemów?

O metazasadzie krytycyzmu Ryszard Kleszcz pisze: „W dyscyplinach formalnych krytyka zwracać się będzie w stronę wydobycia ewentualnych uchybień poprawności logicznej. W sferze nauk empirycznych czynniki istotne to odwołanie się do doświadczenia i konfrontacja tegoż doświadczenia z przyjmowanymi założeniami teoretycznymi. W humanistyce zaś szeroko rozumianej centralną rolę odgrywają często zabiegi interpretacyjne [...]” (s. 119). Czy metazasada ta nie głosi w istocie, że warunkiem niezbędnym racjonalności światopoglądu jest racjonalność („poprawność”) logiczna i racjonalność metodologiczna, przy czym w wersji skonkretyzowanej wskazuje się, o jakie rodzaje uzasadnienia (mianowicie bezpośrednie lub pośrednie) chodzi w poszczególnych wypadkach? Jeśli tak, to metazasada krytycyzmu nie wyprowadza nas poza wyjściową listę typów racjonalności.

Poważna trudność związana jest natomiast z metazasadą rozwiązywalności problemów. Wyrażenie „rozwiązywalność problemów” sugerowałoby, że chodzi tu nie o racjonalność przekonań, lecz o racjonalność problemów właśnie: warunkiem (tu: wystarczającym?) racjonalności problemu byłaby jego rozwiązywalność. Przy takiej interpretacji chodziłoby o zupełnie nowy typ racjonalności. Z wyjaśnień Ryszarda Kleszcza sądzić jednak należy, że ma to być kryterium racjonalności teorii: teoria danej dziedziny jest mianowicie — zgodnie z tą metazasadą — racjonalna, gdy rozwiązuje ona problematykę dotyczącą tej dziedziny; teorię zaś Ryszard Kleszcz uważa w tym kontekście za pewien system przekonań (s. 122). Zgódźmy się, że problemy są wyrażane za pomocą odpowiednich pytań; np. pytań typu „Dlaczego *p*?”. Rozwiązanie problemu polega na znalezieniu właściwej i zarazem prawdziwej odpowiedzi na dane pytanie; np. w naszym wypadku prawdziwej odpowiedzi typu „*p*, ponieważ *q*”. Metazasada — o której mowa — nie jest spełniona, jeśli rozważany system przekonań nie zawiera bądź odpowiedzi właściwych, bądź odpowiedzi prawdziwych na pytania wyrażające problematykę dziedziny, której ów system dotyczy. W pierwszym wypadku dana teoria nie jest po prostu teorią tej dziedziny, w drugim — dana teoria nie jest racjonalna metodologicznie

⁹ Piszę „zdaje się”, bo np. rozwiązywalność problemu jest określona jako „symptom” (s. 121) lub „sprawdzian” (s. 122), a symptomy i sprawdziany są raczej warunkami wystarczającymi.

(odpowiedzi nie są dostatecznie uzasadnione). Tymczasem wyliczając kwestie, których rozstrzygnięcie pozwala ostatecznie rozstrzygnąć, czy dana teoria spełnia omawiane kryterium, Ryszard Kleszcz wymienia m.in. kwestię, „czy teoria ta cechuje się owocnością”, a więc czy uwzględnia „niedostrzegane dotychczas aspekty danego problemu” (s. 122). Przypomina to kwestię **twórczości**, rozważaną niekiedy w związku z wartością heurystyczną hipotez wyjaśniających: hipoteza twórcza byłaby zdaniem ogólnym, które pociąga za sobą coś więcej niż tylko zdania jednostkowe, na podstawie których zostało uznane. Nie sądzę, by tak ujęta twórczość była warunkiem niezbędnym racjonalności — lub tym bardziej racjonalności metodologicznej — hipotez wyjaśniających.

6.

Zdaniem Ryszarda Kleszcza „**stanowiska formułujące takie czy inne kryteria [racjonalności] zawierają zwykle pewne zaplecze aksjologiczne**” (s. 125). Skłonny byłbym wzmocnić tę opinię: za dyrektywami typu „Niech Twój światopogląd będzie racjonalny” [zob. wyżej — par. 2, p. (3)] — i ogólnie za wszelkimi dyrektywami — **zawsze** stoją *explicite* lub *implicite* pewne oceny (bezwzględne lub względne); np. ocena, że światopogląd racjonalny jest wartościowy lub wartościowszy od irracjonalnego — czy ogólnie ocena, że racjonalność jest dobrem. Ryszard Kleszcz **ślusnie** łączy tę sprawę z „wizją omyłności poznającego osobnika” (s. 126): człowiek jest omylny, a zatem jeśli chce się zabezpieczyć przed błędem musi nałożyć pewne rygory — mianowicie rygory racjonalności — na to, co zamierza uznać. Dlatego racjonalność jest dobrem. Dodajmy, że fakt omyłności ludzkiej może (a nawet powinien?) skłaniać nas do tego, aby różnicować **stopień** uznawania poszczególnych zdań — a nawet do tego, aby powstrzymać się od **całkowitego** uznawania jakiegokolwiek zdania.

7.

Nazwijmy dyrektywę typu „Niech Twój światopogląd — i postępowanie — będą racjonalne” — „dyrektywą racjonalizmu”. Ryszard Kleszcz **wiele wysiłku wkłada w skuteczną obronę i — jak się wyraża — w „usprawiedliwienie” tej dyrektywy.**

Najistotniejsze ataki na dyrektywę racjonalizmu mają dwojaki charakter.

Po pierwsze, atakujący dyrektywę racjonalizmu wskazują, że sam wybór tej dyrektywy nie jest racjonalny, a więc — jest irracjonalny. Była już mowa o tym, że kwestia racjonalności tego wyboru wymaga wprowadzenia specjalnego pojęcia racjonalności postaw — i dopiero za pomocą takiego pojęcia można kwalifikować ów wybór jako racjonalny. Ryszard Kleszcz zwraca ponadto **ślusnie** uwagę na to, że dziedzina przedmiotów, które **nie są** racjonalne, nie jest tożsama z dziedziną przedmiotów irracjonalnych (tj. gwałcących kryteria racjonalności): poza irracjonalnymi są w niej również przedmioty pod względem racjonalności «neutralne» (tj. do których kwalifikacja „racjonalny”/„irracjonalny” w ogóle się nie stosuje); Ryszard Kleszcz nazywa je „przed-

miotami nieracjonalnymi". Wykazanie, że wybór dyrektywy racjonalizmu nie jest racjonalny, nie jest więc wykazaniem, że jest on irracjonalny.

Po drugie, atakujący dyrektywę racjonalizmu wskazują, że słowa „precyzja”, „ufundowanie” i „konsekwencja” [zob. wyżej — par. 2, p. (2)] — kluczowe przy enumeracji warunków racjonalności — mogą być dowolnie definiowane, i w ten sposób samej dyrektywie racjonalności można nadać dowolną (używając terminu Ryszarda Kleszcza) «konkretyzację»: dowolną, a więc nawet **przecywną** intuicjom, wiązanim z nią przez samych racjonalistów. **Ryszard Kleszcz poddaje bardzo głębokiemu rozbiorowi różne wersje tej argumentacji**; z rozbioru tego widać, że relatywiści, którzy się do niej odwołują, notorycznie mieszają dwa rodzaje definicji: definicję analityczną (lub regulującą) — z definicją czysto arbitralną; inaczej mówiąc mieszają „deskrypcję” z „pre-skrypcją” (s. 38). Jak to kiedyś dowcipnie ujął o. Józef M. Bocheński, trudno się dziwić, że ktoś, kto przyjmuje, że „logarytm” znaczy tyle, co „krowa”, oczekuje po logarytmach ... mleka.

8.

Nazywając — należące do filozofii — uzasadnienie dyrektywy racjonalizmu „usprawiedliwieniem”, a procedury uzasadniające, które w związku z tym omawia, „argumentacjami”, Ryszard Kleszcz daje wyraz swojej **ostrożności**: podejrzewa, że nie są one w tym stopniu «mocne», co analogiczne procedury stosowane w nauce.

Ostrożność tę uważam w tym wypadku za przesadną. W każdym razie, omówione przez Ryszarda Kleszcza procedury argumentacyjne dadzą się przedstawić w postaci zwykłych rozumowań uzasadniających. Ograniczę się do pokazania tego na przykładzie tzw. argumentacji klasycznej (s. 145-146). Argumentację tę można zrekonstruować następująco (zgódźmy się dla uproszczenia, że kontemplacja teoretyczna, o której tu mowa, to tyle, co tworzenie racjonalnego światopoglądu):

(α) Ostatecznym celem człowieka jest życie szczęśliwe.

(β) Życie szczęśliwe x -a to życie poświęcone tworzeniu tego, co jest swoiste dla x -a.

(γ) Swoisty dla człowieka jest racjonalny światopogląd.

Zatem:

(δ) Życie szczęśliwe człowieka to życie poświęcone tworzeniu racjonalnego światopoglądu.

Zatem:

(ϵ) Ostatecznym celem człowieka jest życie poświęcone tworzeniu racjonalnego światopoglądu.

Jak widać, teza (ϵ) wynika na gruncie odpowiednich reguł z formuł (α - γ); wymienione formuły więc uzasadniają tę tezę. Jest oczywiście kwestią do osobnego ustalenia, jaki charakter mają tutaj owe formuły — hipotez wyjaśniających czy może jakichś dogmatycznych pewników — i w jakim stopniu pozwalają one uznać uzasadnianą tezę. Ale ta sama kwestia powstaje w odniesieniu do «zwykłych» uzasadnień, akceptowanych w nauce.

Poza argumentacją klasyczną — Ryszard Kleszcz wymienia jeszcze trzy typy argumentacji na rzecz dyrektywy racjonalizmu: argumentację pragmatyczną, fideistyczną i «przedzałożeniową». Ryszard Kleszcz uważa tylko tę ostatnią za satysfakcjonującą. Na czym ona polega?

Otóż dyrektywa racjonalizmu jest tzw. przedzałożeniem poznania i działania: dzięki niej „możliwe jest poznanie i działanie” (s. 159). Dyrektywa racjonalizmu światopoglądowego byłaby więc w szczególności warunkiem niezbędnym poznania. Można by to chyba wyrazić tak:

Jeśli chcesz osiągnąć wiedzę (czyli jeśli chcesz, by Twój światopogląd był prawdziwy), przestrzegaj dyrektywy „Niech Twój światopogląd będzie racjonalny” (czyli staraj się, aby Twój światopogląd był racjonalny).

Przy takiej eksplikacji — podpisuję się pod argumentacją «przedzałożeniową». Nie przeciwstawiałbym jej jednak — jak to czyni Ryszard Kleszcz — pozostałym argumentom. W argumentacji pragmatycznej zwraca się m.in. uwagę na to, że „aby móc poznawać i uprawiać naukę, musimy założyć, że rzeczywistość [...] dostępna jest ujęciu racjonalnemu. Badanie wymaga więc przyjęcia zasady racjonalności” (s. 149). Czy nie mamy więc i tu do czynienia z uznaniem dyrektywy racjonalności za warunek niezbędny (przedzałożenie) wiedzy? O argumentacji fideistycznej czytamy, że na jej gruncie „wybór racjonalności jest pewną opcją [...] na rzecz której już żadnych argumentów przytaczać nie można” (s. 149); „ten akt wiary nie może być uzasadniany, choć możemy go wyjaśniać” (s. 152). Ale i przedzałożenia mają przecież „co najwyżej — uzasadnienie częściowe” (s. 159). Skoro zaś w wypadku przedzałożenia o racjonalności „grozi nam [...] błędne koło w argumentacji” (s. 160), to czy nie mamy i tu do czynienia z brakiem faktycznej argumentacji?

9.

Na zakończenie, chciałbym odpowiedzieć na pytanie, czy Ryszard Kleszcz osiągnął cele, które zamierzał osiągnąć w studium. Były dwa takie cele: porządkowy i «rzeczowy» (s. 163). Cel porządkowy — to „częściowe [...] uporządkowanie terminologii” (s. 166), a w szczególności „analiza terminologiczna” pojęcia RACJONALNOŚCI na tle pojęć pokrewnych i przeciwstawnych. Celem «rzeczym» miało być „wypracowanie pewnych — choćby i skromnych — rozstrzygnięć rzeczowych” (s. 166), a mianowicie rozwiązanie następujących problemów: wystarczalności opozycji racjonalność/irracjonalność, zadowalających kryteriów racjonalności i należytego «usprawiedliwienia» dyrektywy racjonalizmu.

Moja odpowiedź na oba pytania jest pozytywna: zamierzenia, które postawił sobie Ryszard Kleszcz w swoim studium, zostały osiągnięte; a to, że chodziło mu — jak sam pisze — o częściowe uporządkowanie terminologii i o skromne rozstrzygnięcia rzeczowe, jest w mojej ocenie nie wadą, lecz zaletą przeprowadzonych badań. Wieleletnie obcowanie z tekstami filozoficznymi nauczyło mnie z nieufnością traktować deklaracje tych autorów, którzy obiecują ostateczne i wszechogarniające syntezy.